

Witold Pietkun

Nasze samorzutne przeświadczenie o istnieniu Boga

Collectanea Theologica 27, 34-52

1956

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WITOLD PIETKUN

NASZE SAMORZUTNE PRZEŚWIADCZENIE O ISTNIENIU BOGA

Jacques Maritain niedawno wydaną książeczkę swoją zatytułował znacząco *Approches de Dieu*¹⁾ — Zbliżenia ku Bogu. Tytuł taki przypomina słowa św. Pawła z listu do Żydów 11,6 „...przystępujący do Boga winien wierzyć, że Bóg jest“. W tym wypadku wyraz „wiara“ oznaczałby wszelkie przeświadczenie o istnieniu Boga, a nie tylko akt wiary nadprzyrodzonej.

We wstępie Maritain mówi: „Nie jedna tylko droga jak do oazy przez pustynię lub do nowej idei matematycznej poprzez pełny zasięg nauki o liczbie, prowadzi człowieka do Boga: ma on tyle dróg zbliżenia, ile kroków jest na ziemi lub dróg do własnego serca“. Zadaniem jednak teodycei jako umiejętności filozoficznej jest usystematyzowanie tych „dróg“, by przez ich zgrupowanie powstała jedna wymowna całość wyznaczona formalnym przedmiotem filozofii. Do całości tej nie wejdą tedy drogi poznania Boga z objawienia jako też zbliżenie się ku Bogu drogą przeżyć mistycznych, których zasadniczym rysem jest doznanie nie zaś pojęciowo wyrażone poznanie. Jest jednak jeszcze jeden osobliwy sposób zbliżenia się człowieka do Boga, występujący w świadomej postawie człowieka niezależnie od jego wprawy posługiwania się pojęciami jasnymi i wyraźnymi i niezależnie od umiejętności stosowania prawideł logiki. Jest to droga samorzutnego przeświadczenia o źródle naszego by-

¹⁾ J. Maritain, *Approches de Dieu*, Paris (bez daty).

towania. Weryfikacja tego przeświadczenia ujawnionego w sądzie „istnieje Bóg” stanowi przedmiot obecnych rozważań na marginesie pierwszego rozdziału cytowanej książki Maritaina.

Autor mówi tam o intuicyjnym stwierdzeniu przez nas istnienia, które się urzeczywistnia dzięki istnieniu Bytu koniecznego. Niezależnie od tego, jakie racje przemawiają za lub przeciw tego rodzaju intuicji, samo to wyrażenie na oznaczenie naszego poznania Boga stosuje m. i. św. Tomasz, mówiąc: „przez rozumienie Augustyn pojmuje tu intuicję, polegającą na jakimkolwiek sposobie obecności w umyśle przedmiotu poznania: dusza nasza w ten sposób rozumie zawsze siebie i Boga”.² Poznanie intuicyjne istnienia Boga przeciwstawiać będziemy wyraźnemu poznaniu pojęciowemu, natomiast nie będziemy przeciwstawiać poznaniu pośredniemu, gdyż intuicja istnienia Boga nie wyklucza warunkowej zależności od uprzedniej intuicji istnienia bytów przez Boga urzeczywistnionych. Unikamy przez to całego szeregu trudności wyłaniających się z błędu ontologizmu.

Sąd stwierdzający istnienie Boga można rozważać dwojako: jako wyraz samorzutnego przeświadczenia o istnieniu Boga, albo jako wniosek z sylogizmu. Sądy przeświadczeniowe samorzutne nie są wywnioskowane, lecz są wyrażone w zdaniu bezpośrednio stwierdzającym jak np. Jan jest wysoki, słońce świeci, boli ząb i t. p. Ten rodzaj sądów jest zasadniczo różny od sądów orzekających na podstawie wnioskowania. Od razu widać, że sąd: „Istnieje Bóg” należy do takich sądów przeświadczeniowych.

Sądy przeświadczeniowe bezpośrednio są natury egzystencjalnej: uznajemy je za prawdziwe wg formuł: „A jest B” lub „A istnieje”, nie zaś wg formuły „więc A jest B”. Nie znaczy

²) „Secundum quod intelligere nihil aliud dicit quam intuitum, qui nihil aliud est quam praesentia intelligibilis ad intellectum quocumque modo, sic anima semper intelligit se et Deum”. I Sent., dist. 3, 2. 4, a. 5. Tekst ten szczegółowo analizuje F.-X. Maquart, *Elementa philosophiae* 3, Parisiis 1938, 262 nss. Por. Summa I, q. 2, a. 1, ad 1.

to jednak, żeby sądu „Istnieje Bóg“ nie można było wydedukować z poprzednika, którego jedna przesłanka jest oparta o metafizyczną interpretację wyników doświadczenia, druga zaś wyraża zasadę przyczynowości sprawczej lub celowej. Owszem, można wydedukować i czynimy to w dowodach metafizycznych teodycei. Ale rozumowaniem tym refleksyjnie potwierdzamy przeświadczenie nasze o istnieniu Boga. W teodycei zatem trzeba mówić nie tylko o rozumowaniu sylogistycznym, stwierdzającym istnienie Boga, ale i o sądzie przeświadczeniowym przedfilozoficznym. Ten sąd przeświadczeniowy wydają niemal wszyscy ludzie, podczas gdy taki sam sąd na podstawie sformalizowanego wnioszkowania zdolni są uformować tylko zaprawieni w rozumowaniu filozoficznym.

W obecnym artykule mówimy o poznaniu Boga przedfilozoficznym, które się urzeczywistnia przez samorzutną intuicję istnienia otaczających nas rzeczy i nas samych. Treść artykułu wyraża następujące twierdzenie:

Przed wejściem w sferę poznania całkowicie uformowanego i dającego się wypowiedzieć,
w szczególności w sferę poznania metafizycznego, umysł ludzki przeświadczeniowo poznaje Boga przedfilozoficznym poznaniem,
które jest metafizyczne potencjalnie.

1.

WYJAŚNIENIE WSTĘPNE

Przeświadczenie o istnieniu Boga jest wcześniejsze od jakiegokolwiek systematyki naukowej na ten temat. Mówią o tym przeświadczeniu już filozofowie starożytności, zanim którykolwiek z nich potrafił sformułować choćby namiastkę filozoficznego dowodu, że jest Bóg i kim On jest.

Podstawą do zdobycia tego przeświadczenia przez człowieka jest ogląd rzeczy go otaczających i samego siebie. Przeświad-

czenie to w sposób naturalny, jakby instynktownie zaznacza się w pierwszych aktach umysłu ludzkiego, zanim zostaną wyklarowane pojęcia i sformułowane wyraźne zdanie. Akty te umysłowe przez Maritaina zostały nazwane „intuicją naturalną bytu“, w której zasięgu znajduje się wszystko, co jest rzeczywiste, czy jest rzeczą, czy też stosunkiem między rzeczami. Przedmiotem tej intuicji jest rzeczywistość czyli realne istnienie otaczających nas rzeczy oraz istnienie nas samych.

Inaczej się przedstawia poznanie filozoficzne — ściśle rozumowanie metafizyczne — stwierdzające istnienie Boga i coś z Jego Istoty. Ono też opiera się na obserwacji otaczającego nas świata, którego naturę wyjaśniając, ujawniamy jego pierwszą i ostateczną przyczynę sprawczą i celową. Poznanie to jednak jako dowód uwarunkowane jest wyrazistością pojęć metafizycznych i logicznym powiązaniem zdań wchodzących w skład dowodu jako przesłanki.

2.

ROZUMOWANIE WYJAŚNIAJĄCE SŁUSZNOŚĆ POSTAWIONEGO TWIERDZENIA

Każdy człowiek stwierdza w sobie fakt uderzający, który wyraża w powiedzeniu „istnieję“. Zetknięcie się to z własnym istnieniem dokonuje się przez intuicję, której towarzyszy radość lub nawet wstręt (w wypadkach patologicznych), a w każdym razie doznanie — przeżywanie własnego istnienia uderzające i oszałamiające.

Intuicja ta nie zatrzymuje się na stwierdzeniu swego własnego istnienia, a raczej nie zaczyna się od stwierdzenia swego własnego istnienia: pierwszym, co występuje w tej intuicji, to istnienie przedmiotów od nas różnych. Najpierw bowiem stwierdzamy, że istnieją rzeczy od nas różne, nam obce, przeważnie dla nas obojętne, niekiedy życzliwe lub wrogie. Wszelkie te rzeczy realizują w sobie istnienie różne od mojego „ja“. Ja zaś nie mam w ich istnieniu żadnego udziału: w zestawieniu z tym ich istnieniem jestem po prostu dla niego ni-

czym, jak też i ono dla mego istnienia jest niczym, nie stanowiąc jego części. Stwierdzam zatem rzeczywiste istnienie przedmiotów oraz stwierdzam moje własne istnienie.

Ale jakże inaczej stwierdzam istnienie obce od sposobu stwierdzenia mego własnego istnienia: one istnieją i tyle, natomiast ja doświadczając mego własnego istnienia, doświadczam jednocześnie jego nietrwałości i grozę jego zagłady. Jestem przeświadczony, że memu istnieniu towarzyszy nicość, będąc zaś rzeczywistością, samorzutnie stwierdzam istnienie bytu bez nicości. Bytem tym nie są rzeczy wszechświata, których realność stwierdziłem u początków intuicji istnienia: jednocześnie bowiem stwierdziłem, że ja — byt z nicością jestem częścią wszechświata i że przeto cały wszechświat jest również bytem z nicością. I oto trzeci rys tej intuicji istnienia, rys na mocy mego istnienia afirmujący istnienie konieczne i absolutne bytu, od którego ze wszechświatem i ja zależę. Ucieczka przed nicością, jaka wyziera na dnie mego istnienia, postawiła mnie w obliczu pełni bytu i źródła mego bytowania: *istnieje Bóg*. Prawda o Bogu rzeczywistym stoi przed umysłem moim w sposób oczywisty bez formalnego wnioskowania. Dokonało się tu poznanie, które co do sposobu ujawnienia istnienia Boga na podstawie ograniczonego istnienia rzeczy i nas samych, można by nazwać metafizycznym wirtualnie.

Jest to wynik refleksji wolnej od rozumowania wnioskującego, której treścią jest intuicja rzeczywistego istnienia świata i nas samych. Intuicja ta wypełnia istnienie każdego człowieka, jest ona zakorzeniona głęboko w samej naturze myślącego podmiotu. Dla tego to wszelkie mówienie o Bogu tak łatwo znajduje posłuch w każdym człowieku, który na tę mowę reaguje przeważnie radosną wdzięcznością, ponieważ każdy z nas w stwierdzeniu Boga znajduje potwierdzenie i sens swej własnej rzeczywistości. To, czego doświadczamy od początku swego ograniczonego istnienia w zetknięciu z rzeczywistością nas otaczającą i nas samych, w pewnej chwili ujawnia się w sposób uświadomiony i wyraźny, budząc i wyzwalając najgłębsze pokłady naszej osobowości. Stąd się rodzi wola życia i czynów

oraz decyzje nawiązania łączności ze źródłem naszego bytowania. Tę łączność urzeczywistniamy przez religię.

Rozumiemy przeto, że znajomość Boga, zanim zostanie odkryta w dowodach logicznych i w formach poznawczych wykończonych, jest owocem intuicji istnienia, która nakazuje stwierdzić rzeczywiste istnienie Boga. Intuicja ta nie tylko daje nam poznać Boga, ale zbliża całą naszą osobowość ku Bogu. Rodzi się ona z odruchu umysłu ludzkiego, z jego dążeń do utrzymania łączności z Bogiem jako źródłem naszego bytowania. Umysł nasz podchwytyjąc istniejący byt z nicością, w tym samym momencie nakazuje, stwierdza istnienie bytu bez nicości. Jest to stwierdzenie proste, pociągające, życiodajne i nakazujące — imperatywne. Tylko w wypadkach patologicznych stwierdzenie intuicyjne Boga spotyka się z odwróceniem się od Boga, skierowując człowieka ku własnej nicości z negacją bytowania i wszelkich wartości.

Przeświadczenie to jest samorzutną postawą umysłu, z natury swej nastawionego na afirmację istnienia w nas rozumnej duszy oraz istnienia Boga.³

3.

KILKA KLASYCZNYCH PRZYKŁADÓW OBRAZUJĄCYCH POWYŻSZE ROZUMOWANIE.

1) Nie tylko w życiu poszczególnego człowieka, ale i w dziejach myśli filozoficznej stwierdzenie intuicyjne Boga uprzedzało zawsze dowody dialektyczne, które na tym stwierdzeniu bazują i z tego stwierdzenia czerpią swą moc przeświadczeniową. Jeśli bowiem pewność jest właściwością poznania pojęciowego (skonceptualizowanego), to pozostaje ona tylko w zakresie relacji umysłu i przedmiotu. Natomiast przeświadczenie sięga znacznie głębiej, bo wyraża postawę nie tylko umysłu, ale i całej osobowości człowieka.

Nie należy jednak rozrywać, rozdzielać i przeciwstawiać po-

³ Por. wyżej cytowany tekst Tomasza z Akwinu: str. 35 uw. 2.

znania pojęciowego oraz intuicji o istnieniu Boga. Pięknym przykładem tego zharmonizowania obu sposobów tego poznania jest tekst z „Wyznań“ św. Augustyna.

„A co to jest (Bóg)? Zapytałem ziemię i rzekła: „Nie jestem“ i wszystkie rzeczy ziemskie to samo wyznały. Zapytałem morze, otchłania i płazy istot żyjących, a odpowiedziały: „Nie jesteśmy Bogiem twoim, szukaj ponad nami“. Zapytałem wiatry wiejące i całe powietrze z mieszkańcami swymi, a odrzekło: „Myli się Anaksymenes, nie jesteśmy Bogiem“. Zapytałem niebo, słońce, księżyc, gwiazdy: „I my nie jesteśmy Bogiem, którego szukasz“ — odrzekły. I do wszystkiego, co zmysły ciała mego otacza, rzekłem: Powiedzcie mi o Bogu, którym wy nie jesteście, powiedzcie mi o Nim cokolwiek. I zawołały głosem wielkim: „On nas uczynił“. Pytanie moje, to duchowa z mej strony obserwacja, a ich odpowiedź mieści się w ich pięknym widoku. Zwróciłem się wreszcie ku sobie samemu i rzekłem do siebie: „Ty, coś za jeden“? I odpowiedziałem: „Człowiek“. I oto jest we mnie ciało i dusza, jedno na zewnątrz, drugie wewnątrz. W którymże z nich powinienem szukać Boga mego, którego już szukałem cielesnie od ziemi do nieba, dokądkolwiek mogłem zapuścić promienie oczu moich? Lecz lepsze to, co wewnętrzne, albowiem przed nim jako przewodniczącym zdawały sprawę ze swych wrażeń wszystkie zmysły ciała, a ono rozsądzało odpowiedzi nieba, ziemi i wszystkiego, co w nich jest mówiącego: „Nie jesteśmy Bogiem“ i „On nas uczynił“. Człowiek wewnętrzny poznał te rzeczy przy pomocy zewnętrznego, ja wewnętrzny, ja duch poznałem te rzeczy za pośrednictwem zmysłu ciała mego. Zapytałem ogromu świata o Boga mego i odpowiedział mi: „Nie ja jestem, lecz On mię uczynił“.⁴

2) Powyższa wypowiedź św. Augustyna jest echem myśli wypowiedzianych przez św. Pawła w liście do Rzymian 1, 18-26: „Spada bowiem gniew Boży z nieba na wszelką bezbożność i nieprawość tych ludzi, którzy prawdę Bożą niepra-

⁴) Św. Augustyn, Wyznania, 10,6.

wością zagłuszają. Ponieważ to, co można poznać o Bogu, jest dla nich jawne, gdyż Bóg im to objawił. Bo niewidzialne Jego rzeczy, nawet wiekuista moc Jego i Bóstwo, od stworzenia świata przez dzieła Jego dla umysłu widzialnymi się stały, tak, że od winy wymówić się nie zdołają. Albowiem poznawszy Boga nie złożyli Mu jako Bogu czci ani dziękczynienia, ale znikczemnieli w myślach swoich i zaćmione zostało bezrozumne serce ich. Podając się za mądrych głupimi się stali. I zmienili chwałę niezniszczalnego Boga na podobieństwo i obraz śmiertelnego człowieka, ptaków, zwierząt czworonogich i płazów.

Dlatego oddał ich Bóg pożądliwościom ich serca ku nieczystości, aby między sobą ciała swe hańbili, iż prawdę Bożą zmienili w kłamstwo, a oddawali cześć raczej stworzeniu niż Stworzycielowi, który jest błogosławiony na wieki. Amen.“

W powyższym tekście Apostoła znajdujemy trafny opis naturalnego i samorzutnego zbliżania się człowieka ku Bogu: w naturze człowieka tkwi imperatyw afirmacji Boga, przyjmujący swój wyraz pojęciowy przy refleksji człowieka nad światem go otaczającym. Afirmacją tą wytyczone zostaje ustosunkowanie się człowieka do Boga przez uwiellbienie i wyrazy wdzięczności.

Jeżeli natomiast ów człowiek zamiast twierdzić przeczy istnieniu Boga, znaczy to, że wykonał on akt wolnej woli wbrew naturalnej tendencji umysłu i całej osobowości. W tym wypadku dokonało się przestępstwo moralne sięgające aż do najgłębszych pokładów rozumnej natury człowieka.

Ale bez Boga nie można się obejść, skoro powyższa tendencja tkwi w strukturze natury. Dlatego odrzuciwszy Boga prawdziwego, ludzkość musiała zejść do bałwochwalstwa w formie znanej w starożytności i do bałwochwalstwa wysublimowanego wszystkich czasów („bóg“ rzeczywiście utworzony przez człowieka).

Wniosek:

Naturalna afirmacja Boga jest imperatywem całego naszego życia: indywidualnego, kulturalnego i społecznego.

4.

WYJAŚNIENIA DODATKOWE.

Poznanie Boga przedfilozoficzne w części jego wyjaśniającej tzn. przy zastanawianiu się nad źródłem naszego bytowania zagrożonego przez nicość — jest rozumowaniem, ale rozumowaniem samorzutnym, jak samorzutną jest pierwsza intuicja istnienia. Jest to sposób rozumowania niesylogicznego, a jednak dającego całkowite przeświadczenie: widząc moje bytowanie ograniczone nicością, natychmiast dostrzegam bytowanie bez tego ograniczenia. Lepiej tu może mówić nie o jakiejś następcości aktów poznawczych, lecz raczej o dostrzeżeniu, że moje ograniczone istnienie przywołuje źródło, od którego ono pochodzi.

Poznanie intuicyjne przedfilozoficzne wolne jest od wszelkiej dialektyki. Jednocześnie daje ono przeświadczenie o istnieniu Boga tak mocne, jak mocnym jest przeświadczenie o ograniczoności własnego istnienia. Dlatego poznanie Boga przedfilozoficzne nie zna zarzutów przeciwko Bogu, ani problemu poznania istnienia Boga. Zarzuty te rodzą się dopiero przy refleksji i przy dowodach.⁵

5.

ZAGADNIENIA KOŃCOWE.

1) *Sytuacja historyczna dowodu przedfilozoficznego.*

Dowód ten nie jest nowy, bo jest on drogą wieczystą rozumu ludzkiego, prowadzącą do Boga. Nowym jest sposób, w jakim umysłowość nowoczesna doszła do precyzji i refleksji,

⁵ Uwaga praktyczna: Nie należy nigdy w środowisku nieprzygotowanym do myślenia filozoficznego poruszać zarzutów poznanych w teodycei. Słuchacz taki nie jest przygotowany do zrozumienia odpowiedzi, a zarzut zapamięta, chociaż ustosunkuje się do zarzutu niechętnie, ponieważ godzi on w jego naturalne przeświadczenie.

tą drogą ujawniając intuicyjny jego charakter. Myślenie dawnych pokoleń było zbyt mocno obciążone antropomorfizmami, tj. jednoznacznym orzekaniem o stworzeniach i Bogu, a mimo to obecny był tam sens bytu: interesowało ich i pochłaniało istnienie otaczających rzeczy oraz dogłębny sens tego istnienia.

Inaczej natomiast przedstawia się umysłowość naszej epoki. Rozwój nauk doświadczalnych postawił przed człowiekiem zadanie wykrycia zagadkowej rzeczywistości fizycznej przez badanie zjawisk. Zadanie to spełnia nauka, posługując się hipotezami oraz zastępczymi wyobrażeniami — modele wyobrażeniowe. Narzędzia te okazały się bardzo skuteczne i zdobywcze. Wszystko to jednak umysłowość współczesną sprowadziło na peryferie bytu, którego treść dogłębna — ontologiczna została pominięta, a później nawet zaprzeczona. Ilekroć fizyk jakiś mówi o rzeczywistości, stwierdza on wówczas rzeczywiste istnienie w takim zakresie, w jakim ono jest dostępne jego doświadczeniu. To zaś, czego nie da się jednoznacznie na podstawie doświadczenia ustalić, uważa on dla siebie po prostu za nieistniejące. Można tu użyć pewnego porównania: zachowuje się on tak, jakby przeczył istnieniu wszystkiego, czego nie widziały jego oczy, gdyż w czasie jego snu zamykały je powieki.

Sam więc wyraz „jest — nie ma“ dla niejednego uczonego naszych czasów znaczy tyle co „dało się doświadczalnie stwierdzić — nie dało się w ten sposób stwierdzić“. Stwierdzenie zaś treści ontologicznych odbywa się nie na drodze doświadczalnej, lecz na drodze intuicji umysłowej oraz refleksji. Rozumiemy więc postawę obecnego człowieka odwróconą od jądra rzeczywistości a zwróconą do zjawisk. Człowiek nam współczesny jakby zatracił słuch na odgłosy bytu i zatracił wzrok, czyli jego intuicję. Stąd obudziła się reakcja filozoficzna kierunku zwanego egzystencjonalizmem. W innych zaś kierunkach filozofii, jak tomizm, zaczęto również egzystencjalistycznie podchodzić do narastających wciąż problemów. Dzięki temu uwaga nowoczesnego człowieka od li tylko zja-

wiskowej strony bytowania ponownie została skierowana na zagadnienia dotyczące samego bytu.

Znaczenie, jakie wyrazowi „być“ nadaje tomizm, zbiega się ze znaczeniem w mowie potocznej, nadawanym temu czasownikowi. A wyraz ten znaczy tu rzeczywistość różnych jestestw: zarówno każdy z nas jest podmiotem istnienia, jako też i różny od nas świat istnieje. W nas i we wszechświecie istnienie jest urzeczywistnione, ponieważ jesteśmy bytem z nicością. Ale samorzutne przeświadczenie dotyczące ontologicznej zależności naszego istnienia od bytu beznicości stwierdza, że również i ten byt istnieje, tylko w sposób zasadniczo różny od realizowania istnienia w nas, ponieważ jest bytem bez-nicości. Różnym jest przeto znaczenie nadawane wyrazowi „być“ przez nauki doświadczalne od znaczenia nadawanego temu wyrazowi w mowie potocznej oraz w metafizyce: tu bowiem tym wyrazem oznaczono rzeczywistość bytu w zasięgu uniwersalnym, tj. od bytowania z — nicością aż po bytowanie bez-nicości. Wyraz taki o swych desygnatach nie może być orzekany jednoznacznie, ponieważ oznaczamy nim zasadniczo różne sposoby bytowania; nie jest on też wieloznaczny, ponieważ bytowanie z-nicością jest przecie rzeczywiste i pod tym względem umysł nasz dostrzega jego zbieżność z rzeczywistym bytowaniem Bytu bez-nicości. W metafizyce tomistycznej wyraz „byt“ technicznie nazwano analogonem czyli treścią proporcjonalnie wspólną wszystkim, co jest rzeczywiste. Orzekając przeto wyrazem „byt“ o Bogu i o świecie, nie popełniamy wieloznaczności, a zarazem w sposób dostateczny zaznaczamy różnicę między Bogiem i światem, do którego i my należymy.

2) Znaczenie wyrazu „istnienie“ w odniesieniu do Boga.

Według egzystencjalistów istnieć znaczy wykraczać poza siebie. Ale co znaczy „być sobą“? Jeśli moje „ja“ znajduje się w granicach idei poznawczej, to moje „istnieć“ rzeczywiście znajduje się poza mną. W przeciwnym wypadku poplątałoby się porządek poznawczy, idealny z porządkiem ontologicznym,

rzeczywistym; a przecie między naszą myślą o rzeczy, a rzeczą, o której myślimy, zachodzi różnica rzeczywista.⁶

Jeżeli natomiast do mego „ja“ jako strukturalny element włączam również istnienie, to nie można mówić, że istnieć znaczy wykraczać poza siebie.

Tradycyjnie tłumaczono „istnieć“ jako *esse extra causas et extra nihilum* — znajdować się poza przyczyną i poza nicestwem. To tłumaczenie oparte jest o etymologię słowa „existere“ — *sistere* — *ex* czyli istnieć z czegoś. W tym znaczeniu słowa nie można byłoby mówić „o istnieniu“ Boga, ponieważ Bóg nie ma swojej przyczyny oraz nie ma zapoczątkowania, które byłoby poprzedzone nicością lub tworzywem.

Nie mniej jednak i czasownik „istnieć“ odnosimy do Boga, a to na tej samej podstawie orzekania przez analogię, jak to wyżej widzieliśmy w odniesieniu do czasownika „być“. Etymologia słowa w brzmieniu jego zwłaszcza łacińskim została zbyt dowolnie przetłumaczona z obciążeniami antropomorficznymi. Ale jego sens właściwy dotyczy treści proporcjonalnie wspólnej wszystkiemu, co jest rzeczywiste: treść tę bezpośrednio wyczytujemy z bytu materialnego, ponieważ i on jest rzeczywisty. Ale właśnie dlatego, że jest to treść rzeczywistości, w jej zasięgu znajduje się również Byt-bez-nicości. Dlatego powiedzenie „Bóg istnieje“ znaczy to samo, co „Bóg jest“, przy czym w obu wypadkach orzekanie odbywa się nie według sposobu antropomorfizującej jednoznaczności, ani wieloznacznego symbolizmu, lecz według analogii proporcjonalności właściwej.

3) Drogi czy dowody istnienia Boga?

Sam św. Tomasz zamiast mówić o dowodach mówi o drogach poznania istnienia Boga. Maritain tłumaczy to egzystencjalistycznym podejściem św. Tomasza do zagadnienia poznawalności Boga, który to sposób podejścia wytyczony jest samorzutnym przeświadczeniem o istnieniu Boga.

⁶) Akt poznawczy polega na intencjonalnym zjednoczeniu podmiotu z przedmiotem, czyli zjednoczeniu nie przekreślającym odrębności przedmiotu i podmiotu.

Coś udowodnić — znaczy zdanie o tym orzekające nieoczywiste uczynić oczywistym, wykazując jego związek z innymi zdaniami oczywistymi. Otóż istnienie Boga jest faktem dla nas oczywistym przed dowodem, ponieważ jesteśmy przeświadczeni o tym fakcie na podstawie przeświadczenia o zależności naszego istnienia od istnienia Absolutu.

Wszelkie poznanie naukowe zwykle poprzedzone jest postawieniem niejednokrotnie bardzo zawiłego problemu. Tymczasem czyż może być problem, któryby dotyczył istnienia bytu — *bez-nicości*, skoro przeświadczeni jesteśmy, że my jesteśmy bytem — *z-nicością*? Poprostu: intuicja naszego bytowania ograniczona odrazu i bezpośrednio ukazuje naszemu umysłowi byt nieograniczony.

Przeświadczenie o istnieniu Boga jest zjawiskiem powszechnym wśród ludzi, zjawiskiem podpadającym pod obserwację oraz możliwym do opisanie w jego rysach istotnych. Ale zadaniem filozofii jest, nie poprzestając na opisie zjawiska, dotrzeć do zasadniczych powodów czyli racji koniecznych, które to zjawisko uzasadniają. Nie trudno jest stwierdzić, że ogół ludzi jest przeświadczony o zależności swego istnienia od Boga, znacznie trudniej jest uzasadnić prawdziwość tego przeświadczenia, ujawniając ostateczne racje zmuszające sąd nasz „istnienie Bóg“ uznać za prawdziwy.

W tradycyjnym dowodzie tzw. etnologicznym, tj. powszechnego przekonania ludzkości o istnieniu Boga przekonanie to uzasadnia się nieomylnością rozumnej natury ludzkiej. Taka jednak argumentacja problem prawdziwości tego przeświadczenia pozostawia nadal otwartym, a to dla następujących dwu racji: 1) są ludzie, nawet wykształceni, którym przynajmniej przez pewien czas brakuje przeświadczenia o istnieniu Boga, 2) są systemy filozoficzne, które, jak egzystencjalizm o zabarwieniu krańcowego pesymizmu, stwierdzają ograniczoną istnienie siebie i wszechświata, a mimo to dla wytłumaczenia tego zjawiska nie odwołują się do koniecznego istnienia Bytu pozaświatowego. Trzeba tedy wskazać na te elementy rozumnej natury człowieka, których bez popadnięcia w absurd nie można

zaprzeczyć, a których uznanie zmusza do uznania sądu „istnieje Bóg“ za prawdziwy.

Rozumowanie takie odbywa się według metody redukcyjnej: dla stwierdzonego zjawiska poszukujemy racji to zjawisko uzasadniających w sposób konieczny.⁷ Egzystencjalistyczne podejście do zagadnienia w trakcie jego opisu i tłumaczenia wymaga, żeby i uzasadnienie odbywało się przez racje stwierdzone egzystencjalnie i doświadczalnie. Takie uzasadnienie jest dostosowane do mentalności współczesnego człowieka i jest nowe w teodycei, gdzie dotychczas sąd „istnieje Bóg“ uzasadniano przede wszystkim ontologicznymi pojęciami możliwości i aktu, stosując zasadę przyczynowości w znaczeniu metafizycznym.

6.

KRYTYCZNA ANALIZA ROZUMOWANIA MARITAINA

1) Autor ten w cytowanym na początku dziełka pierwszy rozdział, zajmujący ósmą część książki poświęcił zagadnieniu samorzutnej intuicji istnienia Boga. Nie dość wyraźnie zaznaczono tam, że intuicja owa ujawnia istnienie Boga pośrednio poprzez intuicję ograniczonego istnienia rzeczy i nas samych. To nie dość wyraźne zaznaczenie może komuś nasuwać myśl o nawrocie nowoczesnych filozofów do dawnego ontologizmu.

W samym wykładzie autor poprzestał na opisie i wyjaśnieniach, niemal całkowicie pomijając uzasadnienie tego faktu. Właśnie tym uzasadnieniem obecnie się zajmujemy, ponieważ ono stanowi główne zadanie rozstrząsań filozoficznych. Wynik uzasadnienia zależy od tego, czy potrafimy ujawnić taki fakt pierwotny i bezpośrednio oczywisty, którego uznanie umożliwia naukowe stwierdzenie prawdziwości przeświadczenia o istnieniu Boga.

Przeświadczenie to jest natury egzystencjalnej, a przeto

⁷) Dowodową siłę tej metody starałem się wykazać w mojej rozprawce w *Collectanea Theologica* 26 (1955), 128 nss; por. *Communicata*, tamże 563.

i naukowe uzasadnienie tego przeświadczenia wymaga podejścia egzystencjalistycznego.

W egzystencjalistycznej filozofii wyróżniono cztery elementy strukturalne,⁸ nazwane motywami: *motyw humanizmu* istnienie człowieka czyniący przedmiotem właściwym filozofii, *motyw infinityzmu* dotyczący ustawicznego spotykania ograniczonego istnienia człowieka z Bytem nieskończonym, *motyw tragizmu* istnienia ludzkiego wypełnionego troską i grozą śmierci, wreszcie *motyw pesymizmu* jakoby nicość była u początków i u kresu istnienia ludzkiego. W egzystencjalistycznym stwierdzeniu istnienia Boga występują motywy infinityzmu i tragizmu, motyw zaś pesymistyczny ustępuje miejsca pytaniu o rację urzeczywistniającą nasze istnienie, a motyw humanistyczny znajduje swe rozwiązanie w *personalizmie*.

Każdy bowiem z nas jest osobą przez swą rozumną naturę oraz przez swe cechy ujednostkawiające, które każdego z nas wyodrębniają od innych ludzi. Klasyczną definicję osoby podaną przez Boecjusza — *rationalis naturae individua substantia* — oraz przez św. Tomasza — *distinctum subsistens in aliqua natura intellectuali* — krótko można wyrazić jako *suppositum rationale* — osobnik rozumny. Rodzajowy element definicji „osobnik“ wyraża sposób istnienia osoby wyodrębnionej od innych osób i rzeczy. Orzekający (gatunkujący) zaś element definicji „rozumna natura“ wyraża zdolność świadomego ustosunkowania się człowieka - osoby do wszystkiego, co jest rzeczywiste. Jesteśmy więc podmiotem somostanowienia i samoodpowiedzialności za własne czyny, uwarunkowane należytym rozwojem dyspozycji osobowych, które kształtują naszą *osobowość*. Taka definicja osoby nie jest wytyczona założeniami filozoficznymi autorów, ani motywami światopoglądowymi: wyczytujemy ją jako fakt stanowiący ontologiczną ośnowę naszego bytowania.

Egzystencjalizm od Kierkegaarda po Heideggera i Sartre'a samą egzystencję człowieka mylnie uważa za fakt najbardziej

⁸⁾ Por. W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, 1950, 3,479 nss.

pierwotny, jaki występuje w naszej świadomości. Twierdzenie takie jest następstwem reistycznego spojrzenia na człowieka tylko od strony istnienia, podczas gdy bezpośrednio narzucającym się faktem naszej świadomości jest rzeczywistość dwubiegunowa. W każdym bowiem akcie naszej świadomości zaznaczają się naraz dwa korelaty: transcendentne istnienie otaczających nas rzeczy oraz immanentna postawa nasza wobec tych rzeczy, wytyczona wartością samych rzeczy i poznaniem naszym tych rzeczy.⁹ Korelaty te ujawniają osobową ośnowę naszego bytowania, a treść ich stanowi przedmiot samorzutnej intuicji.

Maritain powstanie sądu „istnieje Bóg“ tłumaczy intuicją istnienia odrębnego, która nawraca ku istnieniu nas samych i poprzez dostrzeżone ograniczenie tych istnień nicością zmierza ku istnieniu Bytu bez — nicości. Może intuicja ta faktycznie tak przebiega, ale czy musi ona tak przebiegać? Ostatnie stadium tej intuicji zmierza ku Bogu z koniecznością tylko w tym wypadku, jeśli istnienie-byt wywołuje w nas pytanie o jego rację. Ale w danym razie chodzi nam nie o rejestrację zjawisk naszej świadomości, lecz o odpowiedź na pytanie, czy zawsze tak być musi. Otóż jeżeli stanąć na stanowisku tylko egzystencjalistycznej interpretacji owej intuicji, to jej podmiotem jest człowiek tylko jako byt czyli rzecz istniejąca, a ta nie musi zapytywać o sens własnego lub obcego istnienia: jest i koniec. Nic dziwnego, że egzystencjalizmowi towarzyszy irracjonalizm: wszelka egzystencja w świecie jest np. dla Sartre'a absurdem.

Kiedy natomiast stajemy na stanowisku personalistycznej interpretacji owej intuicji, to jej podmiotem jest człowiek jako osoba czyli istota rozumna, dopytująca się o sens bytu, z którym nawiązuje łączność czy to jako z prawdą ontologiczną, czy to jako z dobrem lub inną wartością. Dla osoby człowieka rzeczy go otaczające, wchodzące z nim w kontakt, mówią bardzo dużo, o co najważniejsze, intelekt człowieka jest „słuchem

⁹) Por. moją rozprawę w poprzednim numerze *Collectanea Theologica* 26 (1955) 810 nss.

ku słuchaniu“ dogłębnej wymowy poznawanego istnienia. Ponieważ istnienie ograniczone racji swego urzeczywistnienia nie znajduje w swym podmiocie, a umysł nieustannie i koniecznością swej natury o tę rację zapytuje, powstaje alternatywa: albo beznadziejny sceptycyzm albo opowiedzenie się za istnieniem Bytu nieograniczonego jako za racją istnienia wszelkiego bytu łącznie z nami.

Intuicja istnienia ograniczonego nie jest jeszcze stwierdzeniem ontologicznej zależności tego istnienia. Znaczy to, że umysł nasz stwierdzając rzeczywistość bytu, stwierdza że on jest, ale przez to samo jeszcze nie stwierdza, że ontologicznie zależy on od Bytu bez-ograniczenia. Zależność ta ujawnia się naszemu umysłowi dopiero jako odpowiedź na pytanie o rację urzeczywistniająca. Pytanie zaś powstaje po zwróceniu naszej uwagi na sposób bytowania otaczających nas rzeczy. Oczywiście ontologiczna w stosunku do nas uwarunkowana jest oczywistością epistemologiczną, u podstaw której znajduje się intuicja bytu wyczytanego przez nasz umysł przede wszystkim i bezpośrednio z rzeczy materialnej.

Nie musi to być rozumowanie w wykończonej formie sylogistycznej: wystarczy przebieg intuicyjny, o jakim mówi Maritain. Jeśli jednak w wyniku intuicji ma powstać pewność o istnieniu Boga, samą intuicję trzeba pojmować jako funkcję osobową zmierzającą do ujawnienia racji bytowania, z której każdy byt czerpie swój sens.

Personalistyczna osnowa bytu człowieka ukazuje nie tylko skierowanie tego bytu ku Bogu, dopóki trwa istnienie człowieka, lecz jednocześnie ujawnia element niematerialny duszy ludzkiej, wykluczając przez to pesymistyczny humanizm egzystencjalistów. Przez to samo zostaje ujawniona osobowa więź między człowiekiem i Bogiem, której psychologicznym wyrazem jest dynamizm religijny, przez naukę doświadczalną ujawniony w strukturze naszej osobowości.¹⁰ Badania nad tym dynamizmem znajdują się jeszcze w stadium początkowym. Do-

¹⁰) Por. mój artykuł *Empiria w naukach religioznawczych*, *Collectanea Theologica*. 24 (1954) 26 nss.

tychczasowe wyniki tych badań wykazują, że jestestwo pochodne — esse ab alio w najgłębszych swych pokładach jest zarazem jestestwem ontologicznie skierowanym ku swej ostatecznej Przyczynie — esse ad aliud, jako celowi. W głębinach właściwości psychicznej ujawnia się nam przeto prawda, którą ongiś wypowiedział św. Augustyn: „Stworzyłeś nas, Panie, dla siebie, i niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie“.

Człowiek nie poprzestaje na samorzutnym przeświadczeniu o istnieniu Boga, lecz poszukuje rozumowego uzasadnienia tego faktu. W naszych czasach problematyką światopoglądową zainteresowano szerokie masy społeczeństwa w zasięgu dotychczas nie spotykanym. Z tego względu nie wystarczy już dziś powołać się na sam fakt powszechnego przeświadczenia o istnieniu Boga, jak również nie wystarczy przeprowadzić tylko obiektywne uzasadnienie tego faktu: trzeba uzasadnienie to przeprowadzać w korelacji z wynikami nauk doświadczalnych, wykazując jednocześnie wpływ idei Boga na kształtowanie warunków życia wszystkich pokoleń.

U podstaw teodycei znajduje się refleksja nad samorzutnym przeświadczeniem ludzkości o istnieniu Boga. Sama zaś teodycea jest metodycznym wnikaniem w ten fakt, z jego uzasadnieniem redukcyjnym przez racje metafizyczne i empiryczne. Maritain w omawianym tu dziełku przeanalizował sam fakt pod względem egzystencjalnym, by tradycyjnym szlakiem przejść do jego uzasadnienia przez racje metafizyczne. W następnym artykule recenzyjnym przyjrzymy się temu uzasadnieniu. Natomiast uzasadnienie racjami zaczerpniętymi z nauk empirycznych wciąż jest pomijane w teodycei, aczkolwiek sam Pius XII zwraca na to uwagę, jak to uczynił w swym wykładzie na posiedzeniu Papieskiej Akademii Nauk w r. 1950 lub w przemówieniu na V Międzynarodowym Kongresie Psychologów w r. 1954. A przeciw pomijanie tej argumentacji przez filozofów jest jedną z przyczyn, dla których np. cytowany przez Maritaina protestant P. Tillich ze Stanów Zjednoczonych mówi: „udowadniać istnienie Boga to jest temu przeczyć“.

A i u nas nie pozostały bez echa wypowiedzi J. Lacroix, który za Dubarlem twierdzi o niemożliwości naukowego uzasadnienia zdania „istnieje Bóg“.

3) Pozostaje jeszcze rozpatrzeć wyraz owego przeświadczenia w wierzeniach religijnych.

Przeświadczenie takie zakotwiczone jest w najgłębszych pokładach naszej osobowości i brakuje mu wyrazistości pod względem poznawczym. Dlatego Bóg według tego przeświadczenia jest kimś bardzo nieznanym i bliżej nie określonym, aczkolwiek ogół ludzi ma pewność o Jego istnieniu, jak mówi św. Tomasz:

„Dicendum quod cognoscere Deum esse, in aliquo communi sub quadam confusione, est nobis naturaliter insertum; in quantum scilicet Deus est hominis beatitudo: homo enim naturaliter desiderat beatitudinem, et quod naturaliter desideratur ab homine, naturaliter cognoscitur ab eodem. Sed hoc non est simpliciter cognoscere Deum esse: sicut cognoscere venientem non est cognoscere Petrum, quamvis sit Petrus veniens. Multi enim perfectum hominis bonum, quod est beatitudo, existimant divitias: quidem voluptates, quidam autem aliquid aliud“.

Św. Tomasz przeświadczenie samorzutne utożsamia tu z pragnieniem szczęścia bliżej nie sprecyzowanego. Maritain zaś przedmiotem przeświadczenia czyni Boga jako źródło naszego bytowania. Tak czy owak trzeba jednak powiedzieć, że samorzutne przeświadczenie jako wyraz skierowania naszej osobowości ku Bogu, wyrazistego poznania Boga nie daje. Dlatego człowiek, zbyt skłonny do myślenia antropomorficznego (zależność od wyobraźni), łatwo popadł w bałwochwalstwo, chociaż i ono potwierdza samorzutne przeświadczenie o istnieniu Boga. Wielkim dobrodziejstwem jest również pod tym względem religia Objawiona, w której sam Bóg nie tylko pouczył nas o prawdach, lecz we Wcielonym Swym Synu dał nam przedmiot swej czci dostosowanej do naszej natury duchowo-cieleśnej. Ale to już jest zagadnienie teologiczne i religioznawcze ogólne, nie wchodzące do teodycei.